

Sporne kwestie były tematem tabu

GTOS LUDV
2.5.1996, 10

Przed dwoma tygodniami zakończyli druk artykułu "Slezský odboj", traktującego o czeskiej dywersji na Zaolziu w latach 1938-1939. Dzisiaj przynosimy rozmowę z jego autorem, czeskim historykiem Mečislavem Borákem.

Konferencja naukowa o stosunkach czesko-słowacko-polskich w latach 1938-1939, na której wystąpił Pan po raz pierwszy z przyczynkiem o czeskiej dywersji na Śląsku Cieszyńskim, miała miejsce w Instytucie Śląskim w Opawie już w październiku 1994 roku. Dlaczego jeszcze do tej pory nie ukazał się zapowiadany tom referatów z tej konferencji?

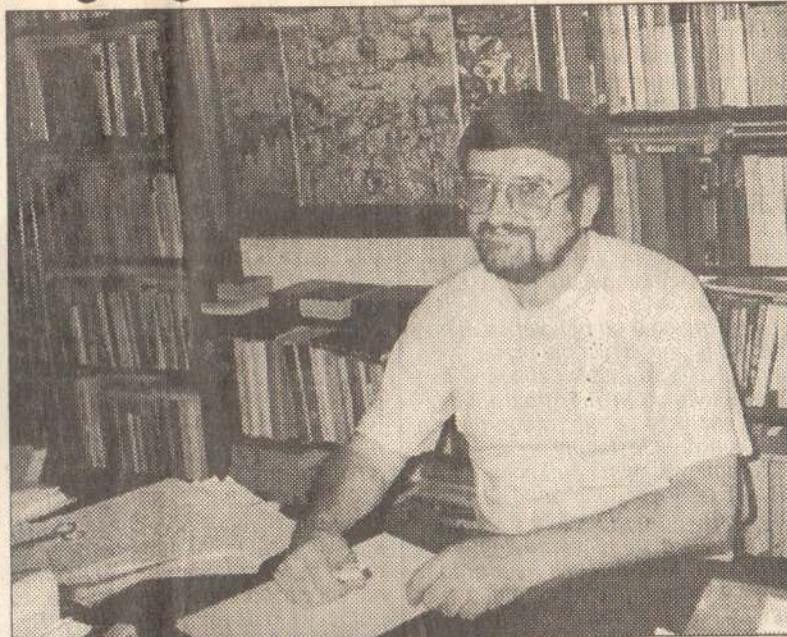
MEČISLAV BORÁK: Przyczyna jest prosta i prozaiczna: szukano pieniędzy na sfinansowanie druku. W końcu zdecydowaliśmy się już dłużej nie czekać i wydać referaty w samodzielnym numerze naszego czasopisma naukowego "Slezský sborník", którego wydawanie wspiera finansowo również Archiwum Krajowe w Opawie. Materiały z konferencji znajdują się w 1. numerze na rok 1996. Skład zecerski jest już gotowy, tak więc już w maju czasopismo trafi do sprzedaży.

Ja osobiście czas oczekiwań wykorzystalem na uzupełnienie tekstu o wyniki swych zeszłorocznych penetracji w archiwach warszawskich, co z pewnością pomogło uściślić niektóre dane. Jako redaktor publikacji zamieściłem tam również zapis obszernej dyskusji nad poszczególnymi referatami, co nie bywa zwyczajem często praktykowanym. A doszły w dyskusji do głosu poglądy i wnioski indywidualne, które inaczej poszłyby w zapomnienie. Wprowadziłem kolejną, również niezbyt powszechnie stosowaną zasadę: referaty są opublikowane w języku, w którym zostały wygłoszone, a więc polskie po polsku.

Nieraz mi zarzucano, że historię "Slezkiego odboja" staram się zatajać, gdy tymczasem Polacy krok w naszą stronę już uczynili. Pierwszej analizy "Slezkiego odboja" dokonałem jednak już przed 10 laty w swojej pracy dysercyjnej - wówczas jeszcze o polskiej dywersji niewiele się mówiło. Pamiętam, jakie poruszenie wywołał mój referat o "Slezkim odboju" na odbywającej się w 1988 roku w Katowicach konferencji z okazji 50. rocznicy Monachium. Organizatorzy wzięli mi rękopis z ręki, zapewniając, że zostanie on zamieszczony w najbliższym numerze "Zarania Śląskiego" lub w "Studiach z Dziejów Śląska". Czekam na to po dziś dzień.

Czy publikował Pan czy też próbował publikować swoje ustalenia, wyniki badań gdzie indziej?

M.B.: Praca dysercyjna miała się ukazać w wydawnictwie "Profil", lecz to zanikło. We fragmentach wnioski są zawarte np. w "Zarysie dziejów Śląska Cieszyńskiego" i w kilku pracach zbiorowych z historii miast śląskich. Dwie kopie maszynopisu swej dysertacji, jeszcze nie poprawionej pierwszej wersji z szeregiem błędów i nieścisłości, posłałem już przed 10 laty swoim kolegom w Polsce. Do dziś chyba tam krąży, a mnie rozśmiesza, kiedy wracają do mnie, już bez podania autora, jako odkrycie. Ostatnio przesłał mi tak w lutym tego roku fragmenty mojej pracy o "Slezkim odboju" pan Józef Kazik, nie przypuszczając wcale, że jestem ich autorem. Otrzymał je podobno od śp. Oswalda Guziura z Katowic, z którym przez wiele lat utrzymywałem bliskie robocze i przyjacielskie kontakty. Przesyłałem mu na długo przed opublikowaniem rękopisy większości swoich prac o Śląsku Cieszyńskim, podobnie jak i innym przyjaciółom - np. śp. Józefowi Burkowi z Łąk. Obydwu tym niezwykłym indywidualnościom ruchu oporu i wspaniałym ludziom jestem zobowiązany głęboką wdzięcznością za przyjacielskie rady i polemiz-



Dr Mečislav Borák jest pracownikiem naukowym Instytutu Śląskiego w Opawie. Zajmuje się nowożytnymi dziejami Śląska Cieszyńskiego w kontekście historii ziem czeskich i Europy Środkowej. Należy do znawców czasów okupacji i wojny na ziemiach czeskich w latach 1938-1945. Tej problematyce poświęcił kilkadziesiąt prac, publikowanych w krajowych i zagranicznych czasopismach naukowych. Jest autorem książek "Zločin v Živočích", "Na příkaz gestapa", "Vraždy v Katyňském lese", "Symbol Katyňa", "Transport do tmy", "Ukradené vesnice" (wspólnie z dr. R. Žáčkiem). Napisał scenariusze do telewizyjnych filmów dokumentalnych - m. in. "Stíny strážních věží", "Zpráva o zločinu", "Válka o tunel", "Transport do neznáma", "Bílá místa na černé zemi", "Výstřely v Karpatech".

potem dyskutować. Odezwą się po każdym moim publicznym wystąpieniu, sami jednak rzadko kiedy wyjdą z ukrycia anonimowych listów. Co tu ukrywać, kolekcja anonimów pięknie mi się rozrasta.

Czasem do podsycańca emocji przyczynia się niepotrzebnie prasa. Robi to zazwyczaj nie tyle w złej wierze, co z braku precyzyjnych sformułowań, poprzez powierzchowne zniekształcenia, brak wy-czuć w przedstawianiu specyfiki zjawisk, wrywanie z kontekstu, nie-

Nie wydaje się Panu, że Pańskiemu artykułowi o "Slezskim odboju" brakuje poniekąd trafniejszego podsumowania?

M.B.: Robi Pani chyba aluzję do faktu, że bliżej nie wspominał o tych członkach "Slezkiego odboja", którzy w roli kofidentów gestapo wydawali działaczy polskiego ruchu oporu. To jednak byłby już właściwie innych rozdział. Ale niech będzie. Wiem o ustnie przekazywanych

osobach już od dawna było to powszechnie wiadome. Wątpię, czy aby można tam znaleźć to, czego nieorientowani oczekują.

Pan Erwin Jonszta z Szumbarku posadził mnie niedawno o nieobiektywizm, ponieważ nie umożliwiłem podobno doc. Długajczykowi zjrzeć do owego spisu konfidentów, znajdującego się w Muzeum Śląskim w Opawie. Oświadczam, że takiego spisu nie posiadam i nie posiada go ani muzeum, znajduje się natomiast w opawskim Archiwum Krajowym, dokąd chodzę z wizytą jak każdy inny badacz.

Jak już wyjaśniłem w swojej książce "Z rozkazu gestapo" ("Na příkaz gestapa"), nazwę owego spisu w 1947 roku urzędowo zmieniono na "Seznam osob nařčených bývalými členy gestapa a SD ze spolupráce" (Spis osób posadzonych przez byłych funkcjonariuszy gestapo i SD o współpracę). Wyczuwa Pani na pewno tę różnicę - łatwo sobie wyobrazić następstwa ewentualnego wykorzystania uzyskanych informacji w złych intencjach. Pomimo to przypuszczam, że badaczom naukowym, i to również z Polski, spis ten może być udostępniony. Zresztą, czy podobne listy są w Polsce powszechnie dostępne? Czy mają do nich dostęp badacze z Czech? Od zakończenia wojny upłynęło już ponad pół wieku, najwyższy czas, żeby skończyć z tego rodzaju ceregielami.

I na koniec rutynowe pytanie: Nad czym Pan obecnie pracuje?

W Instytucie Śląskim przystępujemy do obrony trzyletniego projektu grantowego pn. "Mechanizmy represji". w którym uczestniczę opracowaniem rozwoju powojennych obozów pracy przymusowej i wojskowych batalionów pracy. Przygotowuję też książkę o nadzwyczajnych Sądach Ludowych w Ostrawskim i Cieszyńskim, które po wojnie sądziły nazistów i ich pomocników. Często i chętnie wracam do problematyki stosunków czesko-polskich - i tych w przeszłości, i tych

w którym zostały wygłoszone, a więc polskie po polsku.

Można więc przez to rozumieć, że uważa Pan konferencję za udaną?

M.B.: Jej uczestnicy doszli do takiego wniosku, pozostali mogą wyrobić swoje zdanie po przeczytaniu materiałów. Zdecydowanie jednak nie mogę się zgodzić z nieobiektywną oceną, która pojawiła się w prasie polskiej. Na przykład "Głos Ziemi Cieszyńskiej" (nr 41 z 1994 r.) pod tytułem "Ochłodzenie" podał do wiadomości, że "konferencja nie spełniła oczekiwań". Do Opawy pono przyjechał osobiście tylko jeden jedyny polski naukowiec, a inny swój referat przesał na piśmie. Nie była to prawda. Niektórzy z zaproszonych wprowadzili się usprawiedliwili, ale na konferencji zabrzmiały w sumie cztery polskie przyczynki. O tym jednak polski czytelnik już się nie dowiedział. Dla porównania - kolejnych pięć przyczynków było czeskich, dwa następne - słowackie. Jest mi bardzo przykro, tym bardziej, że chodzi o pismo, które zawsze czytam z przyjemnością.

Dlaczego historycy czeszy zaczęli interesować się "Slezskim odbojem" tak późno, dopiero po ponad pół wieku?

M.B.: Ani w Polsce przecież do niedawna nie było temu inaczej, sporne kwestie w stosunkach czesko-polskich należały do tematów tabu. Zainteresowanie większoścowego społeczeństwa czeskiego wydarzeniami na Śląsku Cieszyńskim było zawsze mniejsze, niż zainteresowanie polskiej mniejszości etnicznej, co rozumiem. Dla większości mieszkańców Republiki Czeskiej spór o Śląsk Cieszyński był sprawą całkiem marginalną i nawet dzisiaj nie uświadamiają sobie oni zbytnio jego historycznych uzależnień. Historycy chętnie, być może, sięgnęliby po ten temat, ale odradza ich fakt, że nie istnieją pierwotne, oryginalne źródła archiwalne, w odróżnieniu od bogato udokumentowanej polskiej działalności dywersyjnej. Tę czeską bowiem nie organizowało państwo. Czechosłowacki wojskowy ruch oporu rozpoczyna się dopiero w marcu 1939 roku. Temu tematowi poświęcona będzie 15 maja br. konferencja w praskim Wojskowym In-

stytucyjnym Centrum, brak wyuczucia w przedstawianiu specyfiki zjawisk, wyrwanie z kontekstu, niedokładne cytaty, nieodróżnianie szczegółów i całości, a także w pogoni za tanią sensacją. Mógłbym dalej tak wyliczać, znam to dobrze, bo sam dopuściłem się wielu z tych grzechów. Tak samo nie lubię odpowiadać na pytania dziennikarzy, bo wiem, jak łatwo ulega się pokusie wsluchiwania się we własne li tylko sformułowania, gdy tymczasem coś istotnego ucieka, ucieka nieodwracalnie, a potem jest już za późno twierdzić, że akurat coś innego miało się na myśli. Tak było chyba z wywiadem "Głosu Ludu" z kolegą docentem Długajczykiem, wywiadem, który - moim zdaniem - bardziej niż sama książka rozdrażnił społeczeństwo Zaolzia. Mam tylko nadzieję, że właśnie teraz coś podobnego nie dzieje się z moją rozmową.

Na ile Pańskie poglądy na "Slezsky odboj" są podobne, a na ile rozchodzą się z poglądami Pana czeskich kolegów historyków?

M.B.: Poglądy większości moich kolegów są podobne. Całkowita zbieżność sądów jest tu niepotrzebna, gotów jestem respektować każdy rzetelnie uzasadniony osobisty pogląd, choć nie muszę się z nim we wszystkim zgadzać. W wypadku "Slezskiego odboja" opinie te bywają jednak często zbyt kontrowersyjne. Na przykład moja ocena "Slezskiego odboja" we wspomnianym już "Zarysie dziejów Śląska Cieszyńskiego" wywołała ostry sprzeciw w kręgach czeskich emigrantów w USA. Wystąpili ze skargą do ministerstwa spraw zagranicznych, a nawet przyjechali za mną do Opawy. Protestowali przeciw temu, że uczestników "Slezskiego odboja" nazywam bojówkarzami, a ich walkę aktami terroru, i że za mało akcentuję ich pobudki patriotyczne. Z całkiem podobnymi zarzutami spotkał się zresztą kolega Długajczyk.

Co ciekawe, kilka lat wcześniej pewien polski kolega przesał na mnie podobną skargę do emeszetu w Warszawie. Z nie publikowanej kopii mej pracy dysertacyjnej wynioskował, że "Slezsky odboj" właściwie gloryfikuję, gdy tymczasem chodziło o faszystowską antypolską organizację. Było to w połowie lat 80., stąd i kilkakrotnie wezwania do urzędu bezpieczeństwa w Ostrawie, gdzie musiałem swoje intencje wyjaśniać do protokołów. To trafny przykład na to, jak całkiem różnie może być rozumiany ten sam tekst. Wszystko bowiem zależy przede wszystkim od woli poznania. Każde uprzedzenie po prostu zestawia nawet pełne sprzeczności fakty, aby nie rzucały na już raz wytworzony obraz ani cienia wątpli-

wości. To jednak bystry już właściciele innych rozdziałów. Ale niech będzie. Wiem o ustnie przekazywanych przypadkach takiego postępowania, znam również kopię donosu z Szybu "Głęboki". Nie chcę poddawać w wątpliwość wiarygodności tego dokumentu, a częściowo tak uczynić można, jak łatwo ulega się pokusie wsluchiwania się we własne li tylko sformułowania, gdy tymczasem coś istotnego ucieka, ucieka nieodwracalnie, a potem jest już za późno twierdzić, że akurat coś innego miało się na myśli. Tak było chyba z wywiadem "Głosu Ludu" z kolegą docentem Długajczykiem, wywiadem, który - moim zdaniem - bardziej niż sama książka rozdrażnił społeczeństwo Zaolzia. Mam tylko nadzieję, że właśnie teraz coś podobnego nie dzieje się z moją rozmową.

CELEM TRZYNIECKIEJ SPÓŁKI HRAT

Aktywizacja pogranicza

Trzyniecka spółka HRAT - Hospodářská rozvojová agentura Třinecká, podnikatelské centrum, s.r.o. (Gospodarcza Agencja Rozwojowa Trzynieckiego) - powstała w październiku ub. roku i ma swoją siedzibę na placu T. G. Masaryka w Trzyniecu. Celem spółki jest utworzenie mocnego centrum przedsiębiorczości z myślą o szeroko pojmowanym rozwoju regionu pogranicza.

Według założen ósrodek powinien zatrudniać od 5 do 8 stałych pracowników i utrzymywać kontakty z 80-100 partnerami z różnych instytucji - gospodarczych, turystycznych, kulturalnych, sportowych itp. HRAT zrzesza więc dywizję projektów regionalnych, dywizję kontraktacyjną i pośrednictwa, serwisu techniczno-ekonomicznego, dywizję inicjatyw gospodarczych oraz informacyjną. Poza tym w ramach spółki działalność rozwijają biuro realizacyjne, agencje reklamowa i marketingowa, biuro poradnictwa finansowego, bankowego, prawnego i ekonomicznego, izba gospodarcza, agencja ds. zatrudnienia, regionalny ośrodek informacyjny, agencja turystyczna i kantor wymiany walut.

Jak poinformował nas dyrektor

oporu. To jednak bystry już właściciele innych rozdziałów. Ale niech będzie. Wiem o ustnie przekazywanych przypadkach takiego postępowania, znam również kopię donosu z Szybu "Głęboki". Nie chcę poddawać w wątpliwość wiarygodności tego dokumentu, a częściowo tak uczynić można, jak łatwo ulega się pokusie wsluchiwania się we własne li tylko sformułowania, gdy tymczasem coś istotnego ucieka, ucieka nieodwracalnie, a potem jest już za późno twierdzić, że akurat coś innego miało się na myśli. Tak było chyba z wywiadem "Głosu Ludu" z kolegą docentem Długajczykiem, wywiadem, który - moim zdaniem - bardziej niż sama książka rozdrażnił społeczeństwo Zaolzia. Mam tylko nadzieję, że właśnie teraz coś podobnego nie dzieje się z moją rozmową.

dzi przede wszystkim o to, by zjednoczyć, skoordynować i usprawnić działania podejmowane przez różne subiekty polsko-czeskiego regionu nadgranicznego w ramach trzynieckiej Rady Regionalnej ds. Rozwoju i Współpracy, Związku Gmin Powiatu Karwina oraz Związku Komunalnego Ziemi Cieszyńskiej. Istotnym zadaniem jest rozwój współpracy czesko-polskiej, zbudowanej na zasadach obywatelskich, a nie narodowościowych. Spółka wspiera zatem inicjatywy w zakresie rozwoju czesko-polskiej wymiany handlowej, turystycznej, kulturalnej, sportowej itp. Zabiega też o głębsze wzajemne poznanie się mieszkańców regionu pogranicza, chociaż nie tylko, gdyż zjeżdżają nad Olzę i do Beskidów także ludzie z głębi Czech i Polski.

Współpraca ze stroną polską opiera się m. in. na kontaktach z Agencją Informacji Przygranicznej z siedzibą w Domu Narodowym w Cieszynie i chociaż po jednej i drugiej stronie granicy struktury informacyjne są odmienne, sporo udaje się załatwić. Przedstawiciele HRAT-u bawili np. na niedawnych Wiosenku-Białej, zaś strona polska została

oporu. To jednak bystry już właściciele innych rozdziałów. Ale niech będzie. Wiem o ustnie przekazywanych przypadkach takiego postępowania, znam również kopię donosu z Szybu "Głęboki". Nie chcę poddawać w wątpliwość wiarygodności tego dokumentu, a częściowo tak uczynić można, jak łatwo ulega się pokusie wsluchiwania się we własne li tylko sformułowania, gdy tymczasem coś istotnego ucieka, ucieka nieodwracalnie, a potem jest już za późno twierdzić, że akurat coś innego miało się na myśli. Tak było chyba z wywiadem "Głosu Ludu" z kolegą docentem Długajczykiem, wywiadem, który - moim zdaniem - bardziej niż sama książka rozdrażnił społeczeństwo Zaolzia. Mam tylko nadzieję, że właśnie teraz coś podobnego nie dzieje się z moją rozmową.

Rozmawiała OTYLIA TOBOLA

rzyć na Wystawę Obieżyświatów '96, gdzie zaprezentuje swoje propozycje. Trzyniecka spółka została też już dziś zaproszona na I Beskidzkie Targi Pogranicza, które odbędą się w Bielsku-Białej w dniach 12-15 września br. Do działań na rzecz zbliżenia mieszkańców pogranicza zaliczyć można także udział młodzieżowych drużyn szachowych na Turnieju Szkół Ziemi Cieszyńskiej w Strumieniu.

Ciekawe pomysły rodzą się w dziedzinie ruchu turystycznego. Gościom z głębi Czech, ale także Polski, którzy bawią w czasach w naszym regionie, umożliwiane są np. jednodniowe wycieczki do atrakcyjnych miejscowości w Polsce, takich jak Wisła, Istebna, Koniaków itp. Rośnie liczba materiałów informacyjnych i reklamowych, map, folderów, wydawanych przez stronę czeską dla polskich klientów po polsku. W najbliższym czasie zamierza podjąć podobne działania także strona polska.

Działalność trzynieckiej HRAT-u może napawać optymizmem. Należy się zaś spodziewać, że w przyszłości będzie na pewno bardziej bogata.

KAZIMIERZ JAWORSKI